Jutro, w niedzielę ABC ukaże się rano w objętości 12 stron.

Nr. 16 OPŁ. POCZT. U SZCZ. RYCZ. Warszawa, sobota, dn. 9 października 1926 r. CENA 20 GR. Rok I.

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Czarną giełdę trzeba zdusić

A politykę Ministerstwa Skarbu wyświetlić

Jednego i drugiego wymaga dobro pieniądza polskiego

Za Żelazną Bramą spotyka się dwuch „mniejszościowych" obywateli.

— Nie jest dobrze — powiada jeden.

— Dziwnie się dziać zaczyna. Coś tam mówią o dużym budżecie, starych urzędników usuwają, młodych biorą — odpowiada drugi.

— A wiesz pan, co tam ten nowy minister pisał?

— Coś tam słyszałem... Oj, nie jest dobrze... Ale — czy nie wziąłby pan z 10 dolarów? Tanio oddam...

— ?

— Jak dla pana, po 9.10... Nie jest dobrze...

Taka rozmówka, prowadzona za Żelazną bramą lub na placu Bankowym, nazywa się u nas „górnolotnie i ponuro" czarną giełdą".

Ta osobliwa instytucja jest **plagą naszego życia,**

z którą trzeba coprędzej zrobić „porządeczek".

Bo niech sobie tam na placu Bankowym lub w jakimś drobnym kantorku wymiany robią „tranzakcje"., 5-cio, 10-cio lub nawet 50-cio dolarową, ale skąd odrazu

zjawiają się te osobliwe notowania?

Takie „notowania" sprzyjają tylko dalszemu

wyuzdaniu spekulacyjnemu,

któremu trzeba położyć kres.

Ale jak?

Jest jedna droga właściwa: **wyświetlić politykę Ministerstwa Skarbu,**

aby urwać łeb hydrze spekulacji, żerującej na mniej lub więcej prawdopodobnych pogłoskach.

Wszak **Bank Polski na giełdzie urzędowej pokrywa całe zapotrzebowanie na dolary,** a jeżeli żąda zabezpieczenia w postaci rachunku otwartego, to jeszcze nie racja, aby drobni spekulanci na boku robili jakieś własne „notowania giełdowe".

Powtarzamy: dobro pieniądza polskiego wymaga i jednego, i drugiego:

zduszenia „czarnej giełdy" i jasnej polityki finansowej.

Ale jedno zależy od drugiego:

jasna polityka finansowa zdusi „czarną giełdę".

Górnicy angielscy nie chcą szkodzić przemysłowi

Ale nie mogą też zapomnieć o sobie

LONDYN, 9. 10. (ATE.). — Cook, sekretarz generalny federacyj górniczych, oświadczył wczoraj, że nigdy nie będzie popierał wniosków, ani środków walki, które mogą wyrządzić trwałą szkodę przemysłowi. Ale jednocześnie nie należy zapominać, że cierpliwość górników została wyczerpana. Po 23-tygodniowym strajku głód zmusił 10 proc. ludzi, zatrudnionych w kopalniach do powrotu do pracy. Górnicy pragną zapewnienia minimum egzystencji. Liczba górników, którzy powrócili do pracy, wynosiła dzisiaj 203.462.

—

Litwa chce na dwa fronty

Ciągłe rojenia i brednie o Wilnie

HELSINGFORS, 10.9. (A. T. E.). Litewski charge d'affaires w Finlandji Sawicki oświadczył:

— Państwa Bałtyckie posądzają nas, że zawierając traktat z Rosją, zerwaliśmy solidarność z niemi, przerywając wspólny front polityki państw bałtyckich wobec Rosji. *Litwa nie chce zerwać tego frontu, jednakże stanowisko państw bałtyckich w sprawie Wilna było stale nieprzychylne dla Litwy, co utrudniało litewską politykę zagraniczną.*

Zabójstwo szofera

Oficer skazany na rok twierdzy

WILNO, 9.10 (A.W.). Wczoraj zapadł wyrok w sprawie kpt. Zagrajskiego, który zabił szofera Zdanowicza. Kapitan Zagrajski skazany został na 1 rok twierdzy z zaliczeniem aresztu prewencyjnego. Zamierza on apelować. Jako oficera w służbie czynnej, pozostawiono go na wolnej stopie.

Zderzenie na morzu

6 osób utonęło

PARYŻ, 9.10. (A.T.E.). — W porcie Havre transatlantycki okręt francuski najechał na łódź parową „Ursus", która została przecięta przez okret na dwie części i natychmiast zatonęła. Sześć osób, należących do załogi łodzi, utonęło.

Strasznywypadek

RZYM, 9.10. (ATE). Na lotnisku pod Monte Celio pod Rzymem zdarzył się wypadck samolotowy, którego ofiara padł prezes czechosłowackiego klubu lotniczego i jego mechanik.

Po trzech gorzkich i dwóch słodkich



— Trochę piłem, pamiętam. Ale za co trafiłem do więzienia — tego sobie przypomnieć nie mogę.

B. MIN. CZ. KLARNER **MIN. G. CZECHOWICZ**



...Weszliśmy na drogę chwiejnej polityki i w społeczeństwie zachwiało się zaufanie — mówi Min. Klarner w wywiadzie dla A B C na stronie trzeciej.



usunął wczoraj z Ministerstwa Skarbu szereg wysokich urzędników.

Żółwim krokiem toczy się

Śledztwo o napad na p. Zdziechowskiego

Społeczeństwo czeka...

Jak nas informują z kół wojskowych o sposobie prowadzenia dalszego śledztwa w sprawie napadu na p. Zdziechowskiego zadecydować ma szef Departamentu Sądownictwa M. S. Wojsk. jen. Daniec, który dzisiaj wraca do Warszawy.

Śledztwo toczy się żółwim krokiem. Niektórych świadków badano kilkakrotnie, ale zapowiadanych konfrontacyj dotychczas **nie było.** Podstawą śledztwa ma być pozostawiona na miejscu napadu **bomba gazowa.**

Od chwili napadu upłynęło sporo czasu... **Społeczeństwo czeka...**

Kontredans urzędniczy

Mniej szeroko zakrojony — niżby się zdawało

Od pewnego czasu obiegają pogłoski, że w sferach miarodajnych zaprojektowano szereg zmian na stanowiskach wojewodów.

Jak się dowiadujemy, **wiadomości o ustąpieniu wojewody lwowskiego p. Garapicha i wojewody poznańskiego p. Bnińskiego, są pozbawione wszelkich podstaw.**

Kontredans wojewodów nie jest więc zakrojony na tak szeroką skalę, jak kontredans w Ministerstwie Skarbu.

Gen. Malczewski daremnie zabiega o sąd

Umorzenie bez procesu

Gen. Malczewski bawi w Częstochowie, dokąd udał się w sobotę. Pobyt jego na prowincji ma potrwać 12 dni, poczem gen. Malczewski powróci do Warszawy i tu będzie oczekiwał rozstrzygnięcia swego losu.

Sądząc z orzeczenia ekspertów sprawa będzie umorzona bez procesu, o który sam gen. Malczewski zabiega.

Tłum zlinczował murzyna

Skutki kontrabandy alkoholowej

LONDYN, 10. 10. (ATE.). — „New York Herald" donosi, że w miejscowości Aiken w Kalifornji tłum wdarł się do więzienia i zlinczował trzech murzynów, oskarżonych o zabójstwo szeryfa, który poszukiwał kontrabandy alkoholowej

GIEŁDA

Paroksyzm zniżkowy zdaje się mijać, przynajmniej w dniu wczorajszym nastąpiło przesilenie. Kursy spadły do możliwego kresu, lecz oddawców coraz mniej. Odczuwa się brak materjału.

Dziś zauważyć można oporniejsze trzymanie się kursów przy większym nieco popycie.

Już na wczorajszej giełdzie pomimo zniżkowej tendencji, a może właśnie z powodu spadku kursów obroty były duże. Samych Starachowic ulokowano około 30 tysięcy sztuk. W godzinach rannych wskutek powściągliwej podaży tranzakcji zawierano mniej.

Bank Polski 68—69, Dyskontowy 7.70, Cukier 2.40, Węgiel 60, Lilpopy 14—14,15, Modrzejów 2.80, Ostrowiec 6—6.05, Rudzki 1, Starachowice 1.53—1.56, Żyrardów 9.25.

Urzędowy kurs dolara w gotówce i w przekazach na Nowy Jork bez zmiany zł. 9.—.

Wczorajsze zapotrzebowanie walut w wysokości około pół miljona dolarów pokrył Bank Polski w całości.

Za dolary efektywne płaci Bank Polski 8.97, 8.96, za czeki dolarowe 8.98.

Za ruble złote płacono 4.94.

NASZE ABC

RU

Prasa przepełniona jest informacjami o „zmianach personalnych", „dymisjach", „przeniesieniach w stan spoczynku" — „ruch służbowy" w poszczególnych ministerstwach i urzędach stał się tak gorączkowy, że na patrzących zewnątrz sprawiać musi wrażenie zupełnego zamieszania. Zamiast zapowiadanych głośno procesów o nadużycia, zamiast wykrywania i karania winowajców, mamy tylko masowe usuwanie urzędników bez podania przyczyn, bez wyjaśnienia powodów, dla których się ich ruguje.

Stan taki jest ze względu na ogólne interesy Państwa bardzo niepokojący. Tylko wtedy Państwo może mieć naprawdę dobrą administrację, jeśli urzędnikom swym zapewni poczucie bezpieczeństwa i spokoju, jeśli umie — wpoić im przeświadczenie, że ich byt nie jest zależny od chwilowego „widzi mi się" zwierzchnika ani chwiejnych politycznych kombinacyj. W przeciwnym razie ludzie naprawdę zdolni i obdarzeni charakterem stronić będą od stanowisk urzędniczych, a urzędy przepełnią się miernotami, liczącemi na to, że zapewnią sobie awans wsłuchiwaniem się „skąd wiatr wieje" lub zdolnością do intryg.

Droga, na którą wkroczono obecnie, jest bardzo niebezpieczna. Trzeba z niej jaknajprędzej zawrócić.

Konferencja amerykańskich ambasadorów

Radzić będzie nad sprawą długów wojennych

Na bieżące dni miała być w Waszyngtonie zwołana konferencja europejskich ambasadorów St. Zjednoczonych. Przybyć na nią mieli ambasadorzy z Berlina, Londynu, Paryża, Belgji, Rzymu. *Przedmiotem tych ważnych narad miałaby być sytuacja w Europie, w szczególności zaś sprawa długów wojennych państw Europy wobec St. Zjednoczonych.*

Plan obrad jest tego rodzaju, że amerykański minister skarbu, Mellon, ma zebranym przedstawić referat o położeniu, poczem na jego podstawie mają być opracowane dane dla następnej narady, także w Waszyngtonie, na którą zaproszonoby również ministrów skarbu państw zadłużonych. Jednakowoż ta nowa narada nie będzie mogła rozpocząć się wcześniej, niż w styczniu roku przyszłego; zajmie się ona prócz sprawy powyższej i zagadnieniem odszkodowań.

Zapewne w pewnym związku z tą naradą są od paru tygodni kursujące pogłoski, jakoby rząd St. Zjednoczonych zaczynał się skłaniać ku planowi zupełnego skasowania długów wojennych europejskich państw.

Od Redakcji

W dniu jutrzejszym ukaże się pierwszy feljeton Włodzimierza Perzyńskiego.

Demonstracja komunistów

przeciw prezydentowi Finlandji

KOPENHAGA, 9. 10. (PAT.) Na przedstawieniu galowem, wydanem na cześć prezydenta finlandzkiego Relendera w „Operze Królewskiej" doszło do demonstracyj komunistycznych Z galerji ponad lożą królewską rozrzucono ulotne pisma z napisem „precz z krwawym finlandzkim psem Relenderem, precz z mordercą robotników finlandzkich". Publiczność oburzona tą manifestacją, urządziła kontrdemonstrację, oddając cześć królowi i prezydentowi. Policja aresztowała 7 demonstrantów, przeważnie młodych ludzi.

Nasz madrycki kolega

ABC pisze o Tangerze

MADRYT, 9. 10. (PAT.). — Dziennik „ABC" pisze: Ostatnie oświadczenie prezesa Rady Ministrów i Ministra Spraw Zagranicznych oraz okoliczność równoczesnego pobytu w Madrycie ambasadorów hiszpańskich w Paryżu i Rzymie wskazuje wyraźnie, że zagadnienie Tangeru wysuwa się dzisiaj na pierwszy plan. Narady rządu z hiszpańskimi przedstawicielami dyplomatycznymi rozpoczną się jeszcze dziś, i prawdopodobnie na najbliższem posiedzeniu Rady ministrów głównie będzie mowa o Tangerze.

Potworny mord

13-letni chłopcy w bestjalski sposób mordują swego rówieśnika

LWÓW, 9.10. — Tel. własny. O kompletnem zdziczeniu obyczajów świadczy potworny fakt mordu, który się zdarzył we wsi Hruszowie, w powiecie Kołomyjskim, gdzie dwuch chłopców 13-letnich zamordowało swego rówieśnika za to, że nie chciał im zwrócić długu w kwocie 2 złotych. Wciągnięto go w kukurydzę, odcięto głowę i tam pozostawiono zwłoki. Policja aresztowała sprawców i osadziła w więzieniu.

Ohydne bratobójstwo

dla zdobycia spadku

PIOTRKÓW, 9. 10. (Tel.wł.). Wieś Uszczyn była widownią krwawego bratobójstwa. Mianowicie 36-letni Bolesław Sudziński został postrzelony skrytobójczo w głowę. Sudziński jest ciężko ranny. Jak stwierdzono, strzelił do niego z za okna brat jego Antoni, który usiłował przez zabójstwo zdobyć część spadku, który otrzymali po śmierci ojca.

Figle amora

Romantyczna Blima i sprytny Lejzorek

Zranione serce — skradzione walizki

Pani Blima Ichman (Nalewki nr. 33), pomimo dość poważnego wieku, odznaczała się usposobieniem romantycznem. Każdy przystojny młodzieniec, był w jej oczach

kandydatem na męża,

każdy po najkrótszej nawet znajomości stawał się odrazu narzeczonym.

Taki sposób patrzenia na świat doprowadził wczoraj panią Blimę do bardzo przykrej sytuacji.

Na ulicy podszedł do pani Blimy przystojny młodzieniec p. Lejzor Lech i rozpoczął towarzyską rozmówkę. Oczarowana urodą i dowcipem Lejzorka pani Blima zaprosiła go do siebie i tak mu zaufała, że *wręczyła mu pewną kwotę pieniędzy oraz kwit na bagaż kolejowy, w którym znajdowały się rzeczy wartości 1800 złotych.*

Lejzorek wyszedł i tyle go widzieli. Nie dość na tem, wraz z uroczym młodzieńcem zniknęły też walizy z mieszkania sąsiada p. Blimy, rabina.

Nieutulona w żalu p. Blima, wzdycha za narzeczonym i czeka...

Policja, zapatrując się na rzeczy realnie, poszukuje sprytnego złodziejaszka.

Sam sobie wymierzył karę

Złodziej pakuje sobie nóż w serce

w obawie „przyjacielskich" porachunków i kary

Znany złodziej i nożowiec 24-letni Wacław Wiszniewski (Ś-go Wincentego 75), ma na sumieniu długą litanję kradzieży i rozbojów. Ostatnio Wiszniewski, który ma poważnie „na pieńku" ze sprawiedliwością zadarł także i z „przyjaciółmi".

Dziś o godzinie pierwszej nad ranem **Wiszniewski po sutek libacji wpakował sobie nóż w okolice serca.** Wolał sam nad sobą sąd wykonać, niż czekać ręki sprawiedliwości.

Ofiarę tego oryginalnego „samosądu" odwieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Uparty samobójca

Nie chciał się dać ratować

Wczoraj o godz. 8 m. 30 wieczorem, powyżej mostu Poniatowskiego z lewego brzegu Wisły wskoczył do wody w zamiarze samobójczym 35-letni Tadeusz Sobolewski, bezrobotny, który niedawno przybył z Lipna i nigdzie nie był meldowany.

Tonącemu na ratunek pośpieszyli policjanci rzeczni, posterunkowy Brzozowski i Nagajewski, którzy go wyciągnęli z wody i umieścili w szpitalu Dzieciątka Jezus.

Samobójca nie dał się ratować, i nurkując, jak na zawodach pływackich, chciał gwałtem się utopić.

Pani Ozimek poszukuje „czułego" męża

Wczoraj p. Stanisław Ozimek, Miodowa 4-a, po „czułej" rozmowie z żoną swą Julją, zabrał ze skrytki 3500 złotych i „powędrował w świat". Pani Ozimek poszukuje „czułego" męża przez policję.

W 3 słowach

Co się stało?

— Podczas bójki wynikłej w domu nr. 8 przy ul. Ząbkowskiej Antoni Nowicki (Wołomińska nr. 9) uderzył nożem Stanisława Masę (Łomżyńska nr. 11). Lekarz Pogotowia stwierdził ranę ciętą lewego barku i, po opatrunku, pozostawił rannego na miejscu. Sprawcę zbrodniczego czynu zatrzymano.

— Józef Sztabryc, właściciel składu futer przy ul. Marszałkowskiej nr. 147, zawiadomił policję 8-go komisarjatu o systematycznej kradzieży skórek fokowych na sumę 688 zł. przez pracownika swego Icka Rotensztajna.

— Na szosie Krakowskiej na przechodzącą Bronisławę Zawiślakównę napadł niejaki Koperski, pobił i na postrach wystrzelił z rewolweru w górę. Policja 23-go komisarjatu, prowadząc dochodzenie, zatrzymała Koperskiego oraz kolegów jego: Józefa Miłosnego (Grójecka nr. 100) i Feliksa Wróbla (Przemyska nr. 23). Dolsze dochodzenie ustaliło, że zajście wynikło na tle porachunków osobistych.

— Na przechodzącego ul. Rynkową Mauryceego Weissą, lat 54, kupca z Katowic, napadł niewykryty sprawca i zadał mu cios tępem narzędziem, raniąc w głowę, poczem zbiegł. Rannego opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

— Na placu Prezesa przy ul. Grzybowskiej znaleziono dwoje podrzuconych dzieci-bliźniaki, płci żeńskiej, które przesłano do domu wychowawczego.

O zdrowe społeczeństwo

dbają studenci medycyny

Staraniem Sekcji Społecznej Koła Medyków S. U. W. odbędzie się w sali wykł. „Anatomicum", Chałubińskiego 5, cykl odczytów z medycyny społecznej.

Pierwszy odczyt wygłosi *Dr. Wernic*, prezes Tow. Eugenicznego, dnia 14 b. m., o godzinie 20-ej, pod tytułem: *„Eugenika a Odrodzenie Polski"*. Następny odczyt: *„Choroby weneryczne"* odbędzie się w pierwszych dniach listopada.

Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

DZISIEJSZE PISMA PORANNE

DONOSZĄ ŻE:

Ks. Prymas Hlond wyjeżdża dziś rano z Warszawy, udając się na uroczysty ingres do Gniezna.

Budżet na rok 1927 został wczoraj uchwalony w ogólnych zarysach przez Radę Ministrów w granicach 1.750 do 1.830 milj. złotych. Ostateczna kwota ustalona będzie w przyszłym tygodniu.

Komitet Obrony Państwa zostaje utworzony pod przewodnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej. Komitet ten ma być głównym ośrodkiem pracy wojskowej w Państwie.

Bilety zdawkowe mają być w ciągu 10 lat doprowadzone do normy ustawowej drogą wypuszczenia biletów państwowych, zabezpieczonych wpływami z akcyzy cukrowej.

W Ministerstwie Skarbu dokonywane są gruntowne zmiany personalne: dyrektor departamentu obrotu pieniężnego Woytkiewicz przechodzi na niższe stanowisko naczelnika wydziału, na jego miejsce zaś przychodzi dr. Leon Barański (który w dalszym ciągu jest kandydatem na stanowisko Wice - Ministra — przyp. ABC). W stan spoczynku przechodzą: dyr. dep. prezydjalnego Kubala, Goerne, Tarczyński i Pawłowski. (Jednem słowem: wielki „kontredans" z udziałem wielkiej liczby wyższych urzędników — przyp. ABC).

W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych także zmiany: wojewodowie Wachowiak i Dębski idą na spoczynek. Wojewodą pomorskim ma zostać b. Minister Młodzianowski.

Min. Spraw Wewnętrznych, gen. Sławoj - Składkowski wyjechał dziś rano w podróż inspekcyjną.

Gdynia ma zostać odrębnem województwem z gen. Zaruskim, jako komisarzem morskim na czele.

Strajk w Łodzi został zażegnany: robotnicy zgodzili się na generalną podwyżkę 5 proc.

Młodzi komuniści zostali wczoraj przez Sąd Apelacyjny częściowo uniewinnieni, częściowo złagodzono im karę.

Kpt. Orliński na bankiecie w Lidzie oświadczył, że zamierza dokonać lotu dokoła świata.

Strajk górników w Anglji wchodzi w coraz ostrzejszą fazę.

Briand ma podobno przybyć do Warszawy. Taka pogłoska obiegała wczoraj w kołach politycznych

Pierwszy występ piłkarzy sowieckich w Polsce

LWÓW, 9.10 — Tel. własny. — W związku z przejazdem piłkarskiej reprezentacji Sowietów przez Lwów (w drodze powrotnej z Wiednia) projektują dwa kluby lwowskie zorganizowanie w ciągu następnego tygodnia dwuch spotkań z piłkarzami sowieckimi. Niewiadomo tylko, co na to powiedzą władze.

Weszliśmy na drogę chwiejnej polityki i w społeczeństwie zachwiało się zaufanie

mówi b. Minister Skarbu Cz. Klarner

W SPECJALNEJ ROZMOWIE Z „ABC"

Oświetlenie niepokoju na rynku pieniężnym

Niema materjalnych powodów do zwyżki dolara

Niepokój, jaki się wytworzył w ostatnich dniach w atmosferze finansowej naszego Państwa, skłonił nas do zwrócenia się do byłego Ministra Skarbu inż. Czesława Klarnera z prośbą o wypowiedzenie poglądu na obecne stosunki gospodarczo - finansowe.

— Czem Pan Minister tłomaczy ostatnią kilkugroszową zwyżkę dolara oraz wydatny spadek kursu całego szeregu akcyj? — spytaliśmy na wstępie.

— **Niestety, stoimy wobec błędów obecnej polityki finansowej. Weszliśmy na drogę chwiejnej polityki i w społeczeństwie zachwiało się zaufanie.**

Urzędowy kurs dolara został podniesiony bez żadnej potrzeby, gdyż nie było po temu żadnego materjalnego powodu, albowiem sytuacja gospodarczo - skarbowa kształtuje się pomyślnie. Właśnie dlatego, że

odgrywają tu decydującą rolę czynniki psychiczne,

nie należało poddawać się nastrojom i nie należało podwyższać urzędowego kursu dolara.

Jeżeli chodzi w szczególności o spadek akcyj, to zapewne **niepokojące domysły na temat zamierzonych posunięć gospodarczo - skarbowych Rządu** nie pozostały w tym wypadku bez znacznego wpływu.

Wogóle stawiam tezę, że **nie będzie dobrze w Polsce, dopóki nie nastąpi stabilizacja rządu z jasnym i wyraźnym programem gospodarczym**, obliczonym na przeciąg kilku lat.

— Jakie są, zdaniem Pana Ministra zasadnicze wskazania polityki finansowej naszego Państwa?

— Polityka finansowa zależy całkowicie od polityki gospodarczej. **Trudno też mówić o polityce finansowej Państwa dopóki nie będzie wyświetlona polityka gospodarcza Rządu.**

Ujmując rzecz zasadniczo, należy wysunąć trzy wskazania podstawowe:

1. **Równowaga budżetowa.**
2. **Utrzymanie kursu waluty.**
3. **Celowa polityka cen.**

Muszę zaznaczyć, **że pod względem równowagi budżetowej zdajemy się być zabezpieczeni**, gdyż wchodzimy w bardzo wydajne pod względem skarbowym miesiące. Kładę jednak

nacisk na politykę oszczędności,

gdyż musimy wytworzyć pewien zapas na miesiące gorsze.

Utrzymanie kursu waluty — to pilne baczenie na bilans handlowy i

wystrzeganie się przed szkodliwemi nastrojami psychicznemi.

Polityka cen — to **celowe zarządzenia gospodarcze**, a nie metody walki administracyjnej.

— Co Pan Minister sądzi o projekcie Biura Badania Cen?

— **Biuro Badania Cen będzie pożyteczne**, może ono bowiem wykazać cały szereg usterek, które własnemi siłami musimy naprawić.

— Czy prawdziwe są wiadomości o wycofaniu przez nowego Ministra Skarbu projektu Pana Ministra o 65 milj. zł. funduszu sanacyjnego dla banków?

— Nie mogło być żadnego wycofania, bo ja sam tę rzecz wstrzymałem, **miałem bowiem zamiar zobowiązać banki do amortyzacji tej kwoty drogą corocznych spłat celem**

wycofania w ten sposób z obiegu przeszło 100 milj. złotych biletów zdawkowych, których mamy zadużo.

Sądzę, że w ten sam sposób rzecz ta załatwiona będzie i obecnie.

— Wreszcie, Panie Ministrze, w jakiej kwocie zamierzał Pan ustalić budżet na rok 1927? — spytaliśmy na zakończenie.

— **Myślałem o budżecie w kwocie 1.800 milj. złotych.** Miałem ponadto zamiar, jak to o tem „ABC" już pisało, wprowadzić warunkowy budżet inwestycyjny w kwocie około 200 milj. złotych, wykonanie którego byłoby zależne od wpływów bez powiększania podatków.

— Czy to będzie utrzymane i czy cyfra 1.800 milj. złotych nie będzie przekroczona?

— Nie wiem... — odpowiada krótko i wymownie p. Klarner.

WESOŁE ECHA

Mówią, że... naczelny dyrektor Teatrów Miejskich p. Śliwiński tak sobie upodobał „Dziady" Mickiewicza, że chodząc po teatrach wciąż powtarza:

— Ciemno wszędzie, pusto wszędzie

— W kasie znowu nic nie będzie...

Jak pan prezydent Rzeczypospolitej wykorzystuje swą wiedzę fachową dla dobra kraju

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wiele — jak się dowiadujemy — poświęca pracy i czasu w dziedzinie przemysłu krajowego.

Raz na tydzień, zazwyczaj w piątek Pan Prezydent w godzinach rannych przyjeżdża do Ministerstwa Spraw Wojskowych, gdzie spędza kilka godzin na konferencjach, poświęconych rodzimemu przemysłowi wojennemu.

W konferencjach biorą udział oficerowie fachowcy, którzy nie szczędzą pochwał cennym i światłym wskazówkom Pana Prezydenta — jak wiadomo — jednego z najświatlejszych polskich inżynierów.

Odwiedzin Pana Prezydenta nie poprzedzają żadne oficjalne zapowiedzi.

Do tych odwiedzin wszyscy w Ministerstwie Spraw Wojskowych przyzwyczaili się. Noszą one charakter prywatny i są nawskroś pozbawione podłoża politycznego.

Spadek waluty angielskiej

Skutki obecnego kryzysu

Od czasu, gdy wojna światowa wstrząsnęła podstawami gospodarczemi Europy, Anglja znajduje się w położeniu coraz trudniejszem. Nie dają jej spokoju długi, gnębi armja bezrobotnych, bilans handlowy wykazuje coraz to wzrastającą przewagę wwozu nad wywozem. Wobec tego śruba podatkowa ściskana jest coraz bardziej, z wielką dla podatnika krzywdą.

Strajk górników, dotąd jeszcze trwający, położenie bardzo znacznie pogorszył. Cyfry statystyczne tego okresu są bardzo pouczające, mówią bowiem, że Anglja traci dziennie z powodu strajku 3 miljony funtów szt. (1 i pół całego budżetu państwowego Polski). Zamiast 147 wielkich pieców, w hutach pracuje teraz tylko 6; zamiast 865 tys. ton żelaza miesięcznie wyrobiono w sierpniu zaledwie 13.600 ton; stali zaś zamiast 661 tys. ton tylko 52 tys.

Anglja, która wywiozła w lipcu 1925 r. za 4 miljony funtów węgla, w lipcu r. b. musiała sama dla siebie sprowadzić go za 4 135 tys. funtów szt.

W tych warunkach waluta angielska utrzymuje się na powierzchni z wielkim trudem; położenie stanie się wprost groźne dla skarbu angielskiego, jeśli i nadal państwo będzie musiało bardzo wiele rzeczy sprowadzać, nic wzamian nie sprzedając. Okazuje się, że zła gospodarka i egoizm klasowy mogą wstrząsnąć nawet tak potężnem państwem, jak Anglja.

BOLESŁAW ORLIŃSKI. 11)

Przedruk zastrzeżony.
Copyright by „ABC" Warszawa.

Mój lot Warszawa - Tokio - Warszawa

By skrócić sobie drogę, nie trzymałem się stale kolei żelaznej. W ten sposób ominąłem Irkuck, pozostawiając te miasto o jakieś sto kilometrów na południe.

Znakiem orjentacyjnym służyła mi rzeka Angara. Przejrzysty ten potok, wypływający z jeziora Bajkalskiego niósł na sobie kilka tratew drzewa,— pierwszy ślad cywilizacji w tej dzikiej okolicy. Angara, wnosząc z szybkości prądu, przebiegała już w okolicy podgórskiej. Istotnie, — jakkolwiek nie oddalałem się bynajmniej od powierzchni ziemi, wysokościomierz wskazywał cyfrę coraz bardziej pokaźną.

Jezioro Bajkalskie znajduje się o tysiąc metrów wyżej poziomu oceanu. Nic też dziwnego, że temperatura wody w Angarze, przy największych nawet upałach, nie przekracza czterech stopni Celsjusza.

Niebawem porzuciłem Angarę i skierowałem się prosto w kierunku Bajkału. Musiałem przebyć jezioro w najwęższem miejscu, w którem szerokość nie przekraczała trzydziestu kilometrów. Wzbiłem się wyżej— na 2.200 metrów, by się zaasekurować na wypadek nieszczęścia i udałem się prosto nad jeziorem.

W piękny dzień słoneczny jezioro przedstawiało widok jedyny w swoim rodzaju. Otoczone skalistymi brzegami, otoczone zewsząd lasem i pozbawione zupełnie ludzi, robiło wrażenie zaczarowanego jeziora. Ten urok potęgowany był dziwnym kolorem wody, jakiego dotąd nie spotykałem. Być może dlatego, że głębokość Bajkału miejscami sięga trzech tysięcy metrów.

Dzięki wysokości, na jakiej się znajdowałem być może pięć minut trwał okres, w którym nie mógłbym dociągnąć do któregokolwiek brzegu, w wypadku nawet pęknięcia śmigła.

Na wschodni brzeg Bajkału wyszedłem nad ujściem rzeki Udy. Strome, urwiste brzegi zarówno jeziora, jak i rzeki pozwalały sądzić, że miejscowość jest już nie pagórkowata, lecz górzysta. Postanowiłem przebyć czempredzej tę miejscowość i poleciałem na przełaj — na Wierchnieudzinsk. W przeciągu godziny przebyłem przestrzeń 200 kilometrów, dzielącą mnie od tego miasta, a raczej zapadłej wioski, otoczonej ze wszystkich stron gęstym borem.

Niedaleko za Wierchnieudinskiem (jakieś sto kilometrów) dostrzegłem biały dym, unoszący się nad tajgą. Gdy zbliżyłem się, spostrzegłem, że na przestrzeni 10 kilometrów powierzchnia tajgi była przykryta gęstym siwym welonem dymu.

Tajga paliła się.

W pobliżu pożaru jednak nie znać było żadnego ruchu, widocznie w tej okolicy nie było wcale ludzi. Może o tym pożarze nawet nikt nie wiedział.

Zgodnie z przewidywaniami na paręset kilometrów przed Czitą spotkałem na swej drodze kolej żelazną, której się trzymałem aż do tego miasta. Kolej przebiegała doliną jakiejś rzeki. Tajga stała się rzadsza, miejscami spotykałem rozległe pola, na których mogłem w razie defektu maszyny z łatwością wylądować.

Czita sprawiła na mnie z góry wrażenie bardzo dodatnie. Miasteczko niewielkie, lecz bardzo malowniczo położone, w środku na pagórku wznosi się okazały gmach soboru.

Na lotnisku mnie oczekiwano z niecierpliwością. Licznie zgromadzeni oficerowie-piloci przyjęli mnie nezwykle życzliwie, zarzucając pytaniami o przebiegu lotu. Jeden z pilotów przyznał się odrazu, że jest Polakiem i że cieszy go niezmiernie mój przylot.

Nie miałem niestety czasu na dłuższą rozmowę. Wieczór już się zbliżał, ja następnego dnia zamierzałem lecieć dalej do Charbina, a w tym celu musiałem uzyskać zezwolenie konsulatu chińskiego.

Chiny dotąd nie uznały Polski, w Warszawie więc nie ma żadnego przedstawiciela Chin. Dopiero w Czicie mogłem załatwić formalności konsularne. Wprawdzie miałem ze sobą „list żelazny", zapewniający mi nietykalność na terytorjum chińskiem, a przynajmniej w sferze wpływów i władzy Czang Tso Lina. List ten jednak był wystawiony na nazwisko pułkownika Rayskiego, który miał pierwotnie odbywać ten raid. Władze polskie zwróciły się telegraficznie do Mukdenu, z prośbą o przepustkę dla mnie. Odpowiedź miała być adresowana na konsulat chiński w Czicie.

Jadąc do miasta wstąpiłem na telegraf i nadałem stereotypowy telegram do Moskwy.

W drodze towarzyszący mi oficer rosyjski uświadamiał mnie o stosunkach, panujących w Czicie.

— Chińczyków teraz najechało tutaj moc. Było wprawdzie i dawniej ich wiele, lecz byli kulisami, pełnili najczarniejszą robotę za minimalną opłatą i byli traktowani poprostu tylko jako siła pociągowa. Obecnie stosunki uległy zmianie. Z chwilą wzmocnienia się wpływów chińskich na wschodniej Syberji, Chińczycy podnieśli głowę. Mając kompletne równouprawnienie, pracowitością i przedsiębiorczością rozpoczęli oni opanowywać stopniowo drobny handel i przemysł. Niech no pan spojrzy, na każdym rogu ulicy siedzi pucybut chiński. W każdym straganie z wodą sodową lub owocami, spotka pan „kitajca" opasłego. Szereg większych przedsiębiorstw również do nich należy. W takim samym stosunku zmienił się ich stosunek do nas — Rosjan.

— Dawniej ty byłeś „kapitan" — a ja — „chodja", a teraz naodwrót. Ty jesteś „chodja", a ja — kapitan.

(„Chodja" — to pogardliwe przezwisko, nadane Chińczykom przez Rosjan jeszcze przed wojną).

(C. d. n.).

Zeppelinem przez ocean

Z Hiszpanji do Południowej Ameryki

W kwietniu 1928 roku wyleci z Sewilji do Buenos - Aires pierwszy olbrzymi Zeppelin nowej powietrznej linji komunikacyjnej Hiszpanja — Południowa Ameryka.

Podróż przez ocean będzie trwała tylko trzy doby.

Umowa pomiędzy rządem hiszpańskim a niemieckiem towarzystwem lotniczem „Colombo" została już podpisana. Towarzystwo otrzymuje subwencję w sumie 30 mil. pesetów, zwrot których rozłożony jest na pięć lat.

Już przystąpiono do budowy hangarów w Sewilli i Buenos-Aires.

Każdy lot — Sewilla — Buenos — Sewilla — będzie kosztował 200 tysięcy pesetów, lecz dochody z biletów pasażerskich i towarów, według obliczeń, pokryją wszystkie wydatki i mają przynieść duże zyski.

Kierownikiem budowy Zeppelinów jest inżynier Ekkiern, który wybudował statek powietrzny tegoż typu dla Ameryki.

Długość Zeppelinów hiszpańskich będzie wynosiła 230 metrów, szerokość — 31 i wysokość — 35 metrów.

Załoga statku — 30 ludzi — Hiszpanów, lecz kierownikami technicznymi będą — Niemcy.

Przedziały dla publiczności mają być urządzone z niewidzianym dotąd przepychem.

MÓJ EKRAN

W POWIETRZU.

Dziś rozpoczyna się „tydzień lotniczy", urządzony staraniem L. O. P. P. i mający na celu podniecić zainteresowanie społeczeństwa polskiego sprawami lotnictwa wogóle i obrony powietrznej Państwa w szczególności. Mówiąc prawdę, jesteśmy na polu lotnictwa bardzo zacofani: dość powiedzieć, że nie mamy jeszcze motorów własnej konstrukcji, pozostając pod tym względem w tyle nawet za Rosją sowiecką. Dotkliwą tę lukę musimy powetować jaknajprędzej, o ile nie chcemy znaleźć się na szarym końcu współczesnych potęg lotniczych.

A teraz niech mi będzie wolno odpowiedzieć na pytanie, które najbardziej interesuje szeroki ogół czytelników.

— Jakich wrażeń doznaje się w powietrzu?

Kiedy niedawno potężny samolot unosił mię w kierunku Paryża, usiłowałem porównać wrażenie, jakiego doznałem, do czegoś, co można sobie łatwo wyobrazić. A więc wyobraźcie sobie, czytelnicy, że unosi was w szalonym pędzie wóz, osadzony na kołach, wysokich na 800 metrów i ciągniony przez 360 rozhukanych koni, których nogi mają również po 800 metrów długości. To jest chyba najdokładniejsze porównanie: odtwarza ono ściśle równy lot aparatu, szybującego zawsze w jednakowej wysokości ponad ziemią, którą zdaje się muskać w pędzie niewidzialnemi kołami.

Potężny i równy grzmot motoru staje się po krótkim czasie monotonny, właśnie jak turkot kół po kamienistej drodze, a góry i doliny, powodując huśtanie się samolotu od podmuchów wiatru, są jakby wybojami, które podróżni, zwłaszcza nowicjusze, przeklinają, na czem świat stoi... zupełnie, jak gdyby jechali warszawskim brukiem.

SAT.

Złoto sułtana Akbora

Chroni „święta" kobra

Maharadża Narksingraka, właściciel okręgu Berrara, po długich poszukiwaniach odnalazł w podziemiach pałacu swojego

rodzinny skarbiec.

Gdy odkryto ten **sekretny sklep**, nikt nie miał odwagi wejść do niego. Wreszcie jeden z robotników długim kijem wydostał duże naczynie, szczelnie zalutowane.

Naczynie to zostało wniesione do komnaty Maharadży, który kazał ślusarzowi otworzyć je.

Obecni ujrzeli olbrzymią ilość złotych monet z epoki

sułtana Akbora,

który rządził krajem w końcu 16-go wieku. Wraz z monetami leżały też bransoletki i pierścionki, upiększone brylantami i innemi drogocennemi kamieniami.

Uradowany Maharadża kazał natychmiast wydostać pozostałe naczynia, ale zanim rozkaz ten wykonano, do

pokoju wpełzła olbrzymia kobra,

położyła się na złocie i podniosła główkę, sycząc złowrogo.

Wszyscy oniemieli z przerażenia.

— Skąd się wzięła kobra? Co to znaczy? — padały pytania.

Przesądny Maharadża kazał natychmiast zanieść naczynie do skarbca i zamurować go wraz że żmiją, leżącą na złocie.

Rozkaz wykonano. Żmija, gdy ją wnoszono do podziemia, wykazywała zadowolenie.

Nieco później,

przeglądając rodzinne archiwum

Maharadża znalazł pergamin, że

święte kobry

chronią skarbiec, **do którego wejście jest wzbronione pod strachem śmierci.**

Tylko w wypadku wielkiej nędzy potomkowie Narksingraka mają prawo wykorzystać zawartość naczyń.

Dusza jednego z praojców będzie przebywać stale w ciele kobry...

Wystraszony Maharadża przysiągł, że nigdy więcej do skarbca nie zajrzy i święcie wykona rozkaz swych przodków.

Odkrycie strasznej tajemnicy

Czy jeszcze jedna „teresińska legenda"?

W procesie Bispinga świadek, urzędnik Hryniewicz zeznawał, że w aktach sprawy była, podobno, wzmianka o tem, że jakiś więzień, umierając, przyznał się

do morderstwa ks. Druckiego-Lubeckiego.

Sąd jednak nie znalazł tej wzmianki i okoliczność ta nie była wzięta pod uwagę.

Ale oto niedawno, gdy została już złożona skarga kasacyjna, jeden z obrońców zasądzonego Bispinga otrzymał list z Paryża od niejakiego Dorożyńskiego, który, podając swój adres, oświadcza, że

w 1914 roku pełnił on obowiązki podprokuratora

przy sądzie okręgowym w Kielcach, gdzie, po wybuchu już wojny **został wezwany do umierającego więźnia,** i ten złożył zeznanie o tem, że to on, wraz z dwoma osobnikami **zamordował ks. Lubeckiego w**

teresińskim parku.

Więzień ten podał nazwiska uczestników mordu, trzej więźniów, lecz okazało się, iż jeden z nich został w drodze ewakuacji wywieziony do Saratowa, drugi zaś został już zwolniony wobec ukończenia terminu kary (za inne przestępstwa).

Gotów jestem przybyć do **Warszawy** — pisze p. Dorożyński **— i stwierdzić protokularnie, że akta tego dochodzenia przesłałem do Warszawy, więzień zaś, którego badałem, zmarł w kilka dni potem.**

Co to? Nowa legenda? Czy odkrycie strasznej tajemnicy, którą przechowuje w sobie teresiński park?!

Miejsce wygnania monarchów

Wyspa Reunion na wschodzie Afryki

Francja ma obecnie kłopot, bo musi znaleźć miejsce godne jednego z jej wielkich więźniów, doniedawna wodza zbuntowanych ryfenów, Abdel - Krima. Trzecia republika ma już w tym względzie pewne tradycje i postępuje wobec zdetronizowanych monarchów z wielką szlachetnością. Wysyła ich na wyspę Reunion, położoną na wschodnim brzegu Afryki; wyspa to pełna jezior, kwiatów, o glebie niezwykle bujnej i urodzajnej.

Na wyspie tej spędzał swego czasu dni Said - Ali, sułtan Anjouanu (wyspa na oceanie Indyjskim); mieszkał on w małej willi, cudownie urządzonej, zajmował się malarstwem i bardzo interesował się francuskim ruchem literackim. Lubił bardzo oficerów tamecznej załogi i często zapraszał ich do siebie; w takie dni nakładał na siebie strój galowy i przypasywał szablę, wysadzaną djamentami. **Gdy wypadło mu mówić kiedy o dawnem państwie, wyrażał się tak: „cudny kraj, który podarowałem Francji".**

Drugim majestatem na wyspie była Ranavalo, królowa Madagaskaru. Królowa mieszkała ze swą ciotką w bardzo pretensjonalnej willi; robiła zawsze wrażenie małej manjaczki raczej, niż tyranki, zrzuconej swego czasu z tronu. Na wyspie zapominała całkowicie o królewskości, o krewnych, o wiernych ministrach, mimo, że wielu z nich wolało śmierć ponieść, niż innym służyć panom.

Królowa Ranavalo spędzała czas na karmieniu gołębi, a wieczorami oddawała się rozmyślaniom, kołysząc się w hamaku i słuchając pieśni kreolskich. W stosunku do europejczyków była bardzo nieufna i nie chciała ich przyjmować.

Obecnie liczbę „wysokich" więźniów stanu Francji, lokowanych na wyspie Reunion, powiększy, znana wielkość, Abdel - Krim. **W stosunku do niego władze francuskie będą musiały zachować wszelkie środki ostrożności, gdyż wódz ryfenów został coprawda pobity i musiał ulec przemożnym siłom francusko - hiszpańskim, ale z planów swych napewno nie zrezygnował. Poddał się, ale żuć będzie nienawiść i czekać sposobności. Do europejczyków będzie mieć jeszcze mniej zaufania, niż królowa Ranavalo.**

Współczesny Hamburg

to piekło i siedziba nieprawdopodobnej rozpusty

Z Berlina do Hamburga jedzie się tak świetnym pociągiem, który poza wielką szybkością, daje jeszcze posiadaczowi biletu wszelkie wygody, jak radio i telefon, przez który rozmawiać można z dowolnym punktem w Europie, że gdy się już do Hamburga wjedzie, nie robi on tak przytłaczającego wrażenia, choć jest to jeden z kilku najruchliwszych w świecie portów.

Poza portem, zawierającym najnowsze cuda techniki, portem, szalenie się rozwijającym i mającym przed sobą nieporównanie świetniejszą jeszcze przyszłość, Hamburg ma dzielnicę, będącą nowoczesną Sodomą i Gomorą, stanowiącą wielkie targowisko pijaństwa i rozpusty. Dzielnica ta, leżąca w najbogatszej części miasta, zasługuje zupełnie na opinię, jaką posiada.

Jest to łańcuch najohydniejszych dancingów, karczmisk, z których każde urządzone jest odpowiednio do smaku danej narodowości. Są więc bary chińskie, rosyjskie, bawarskie. To wszystko niezwykle kosztownie urządzone, a orgje w lokalach tych nie milkną ani we dnie, ani w nocy. Istna orgja rozpusty, **siedlisko obłędu i zbytku. Kostjumy niemal że nie obowiązują,** a jeśli o paniach na balu można jeszcze powiedzieć, że są ubrane, o damach z tej dzielnicy Hamburga powiedzenie takie byłoby pozbawione podstaw. Nowoczesna Niniwa!!

NA SZEROKIM ŚWIECIE

Wielki obiad w Londynie

D. 4 października odbył się w Londynie bardzo niezwykły obiad. Przygotowywano go w ciągu trzech tygodni, a z racji tych właśnie przygotowań opinja głosiła, że będzie to coś tak niezwykłego, że dotąd Londyn nigdy nie miał tak wspaniałego obiadu. Obiad wydano w hotelu Savoy.

Sporządził go „szef" francuski tego wielkiego hotelu, który kierował całą operacją, mając do pomocy 60 ludzi. Starania te były usprawiedliwione, bo uczestnikami biesiady mieli być w liczbie 250 szefowie wielkich hoteli wszystkich krajów Europy i Ameryki.

Menu obiadu było następujące: ostrygi Colchester, łosoś wędzony, rosół Olimpja, wędliny, sole (ryby podobne do flądry), kotleciki baranie po parysku, kartofle - orzeszki, szampan mrożony, bażant a la Dreux, sałata Vigneronne, lody reine Mary, owoce, kawa.

Specjalnie smakowały wszystkim bażanty i szampan mrożony; kruszon sporządzono z szampana najlepszego roku (1906). Bażant był nadziewany ostrygami i obłożony gronami winnemi, sprowadzonemi tego samego dnia samolotem z Chablis.

Chińska encyklopedja

Przewodniczący chińskiej delegacji w Lidze Narodów, p. Chu, zawiadomił biuro Ligi, iż rząd chiński postanowił ofiarować bibljotece Ligi Narodów jeden kompletny egzemplarz encyklopedji chińskiej.

Encyklopedja ta jest chyba największą co do rozmiarów tego rodzaju książką, zawiera bowiem *z górą 800 tomów wielkiego formatu.* Pierwszy wysunął projekt takiej encyklopedji cesarz chiński, Kuang Hsi. To wielkie dzieło zawiera 800 tysięcy stron, artykuły zaś, w nim umieszczone, dotyczą następujących tematów: niebo, ziemia, człowiek, wiedza, literatura, rząd.

W odróżnieniu od prac tego rodzaju, które znamy u siebie, w Europie, chińczycy inaczej ułożyli swą encyklopedję; składa się ona bowiem nie z artykułów oryginalnie dla encyklopedji tej napisanych, lecz stanowi jedynie wyciągi z prac, które istniały wówczas, gdy podjęto trudy wydania tego zbioru.

„Na sucho", czy „na mokro"

Dzisiejszy spór Amerykanów

W Ameryce został opublikowany „smętny bilans" walki o t. zw. „suche prawo" (prohibicja):

385 zabitych w walce

między policją specjalną a przemytnikami alkoholu oraz przeszło miljard dolarów wydatków na tę walkę, nie licząc życia ludzi,

którzy otruli się, pijąc szkodliwe napoje alkoholowe.

Przeciwnicy „suchego prawa", podkreślając te horendalne cyfry, oświadczają, że prohibicja musi być zniesiona, lub muszą być wprowadzone **poważne korektywy do istniejących przepisów antykoholowych.**

Zwolennicy zaś „suchego prawa", oponując przeciwko temu twierdzeniu, dowodzą, że jednak, pomimo olbrzymich wydatków państwowych **podniósł się dobrobyt śród robotników i podniosła się też moralność społeczna.**

Historyczny rok Warszawy

Nikt nie zachorował na ospę, ani od niej nie umarł

W roku 1925, poraz pierwszy, a, prawdopodobnie, i w r. 1926 poraz drugi być może, od kiedy istnieje Warszawa jako miasto, a w każdym razie poraz pierwszy od kiedy prowadzona jest u nas rejestracja zmarłych według przyczyn zgonu (rok 1877) —

nie zaszedł w stolicy ani jeden wypadek śmierci z powodu ospy,

co więcej — nie zameldowano ani jednego wypadku zapadnięcia na tę chorobę.

Jak wielki haracz w ofiarach z ludzi Warszawa płaciła ospie, przytaczamy poniżej dane co do śmiertelności w stolicy z ospy w latach ubiegłych.

A więc w okresie od roku 1880 do 1914 ospa zabrała Warszawie 11.383 ofiary. Grozę tej liczby powiększa okoliczność, że nie mniej, jak trzy czwarte tej liczby stanowiły dzieci w wieku do lat 5-ciu.

Wśród zmarłych na ospę było 75,4 dzieci do lat 5-ciu (w latach 1900 — 1904), w roku 1905 — 1909 — 83,6 procent, w roku 1910 — 1914 — 73,2 procent.

236 osób, które w latach 1910 — 1914 umierały średnio rocznie w Warszawie na ospę, **były czemś niebywałem w cywilizowanej Europie.**

Kiedy wybuchła wojna światowa, epidemja ospy dość łagodna w latach 1912 — 1914, w roku 1915 jęła srożyć się ze zdwojoną siłą.

Dzięki staraniom miejskiego urzędu zdrowia publicznego, władze niemieckie w roku 1916 wydały rozporządzenie, na mocy którego wszyscy mieszkańcy Warszawy musieli się poddać szczepieniu ochronnemu i wykazać odpowiednie świadectwa.

Rozporządzenie to miało ten skutek, że w roku 1916 liczba zmarłych na ospę spadła z 328 do 21, zaś w latach 1917 i 1918 **było tylko 4 wypadki śmierci z ospy.**

Masowy napływ reemigrantów z Rosji znowu wzmocnił epidemję.

W roku 1919 zaszło 20 śmiertelnych wypadków, w roku 1920 — 38, a w roku 1921 aż 152.

Energiczna akcja władz sanitarnych zdusiła jednak zarazę tak, **że w roku 1922 zanotowano już tylko 4 przypadki śmierci.**

Niezrozumiałe postanowienie

Dyrekcja Poczt — częścią Ministerstwa Robót Publicznych

Co to znaczy?

Dowiadujemy się, że w ostatniej chwili nastąpił niespodziewany zwrot w decyzji reorganizacji urzędów państwowych, a mianowicie:

Generalna Dyrekcja Poczt i Telegrafów ma zostać przyłączona, nie do Ministerstwa Komunikacji, jak projektowano, a do Ministerstwa Robót Publicznych, które miało być całkowicie zniesione.

Decyzja ta jest całkiem niezrozumiała, Dyrekcja, bowiem poczt, winna być z natury rzeczy integralną częścią ministerstwa Komunikacji.

Oczekujemy wyjaśnienia, tej zawiłej kombinacji.

Co to?

Kpiny czy brak rozumu?

Recepta Kasy Chorych kolejarzy w Kościerzynie

Każdy ma swoją kasę chorych, która go gryzie i doi; mają ją także kolejarze w Kościerzynie. Ta jednak kasa kościerzyńska, choć napewno nie gorzej od warszawskiej pełni swe obowiązki wobec członków, sama jest bardzo chora, nie posiada bowiem wśród kierowników ani jednej osoby, któraby zwróciłaby uwagę na to, jak ohydną polszczyzną biura kasy posługują się w urzędowaniu.

Oto wzorek tej gwary urzędowej, wzięty żywcem z blankietu „przepisów lekarskich".

— *Przepisy lekarskie będą, skoro mu członkostwo nie jest zupełnie znane, tylko za okazaniem jego listy lub wykazu przyjęcia wykonane.*

Członkowie familijne mające prawo, podług ustaw do wsparć kasowych, są niżej wyszczególnione:

a) żona lub córka, matka lub siostra członka, zajmujące się też jego żony,

b) dzieci i pasierby niżej lat 15, także po 15 latach, skoro zupełnie nie zdolni do pracy,

c) rodzice i Teście, które za udowodnieniem częściowo lub, całkowicie tylko z jego zarobku utrzymywane będą,

jednakowoż tylko wtenczas, skoro te osoby na mocy przepisów urządowych do kas chorych nie należą, i nie żyją w domostwie członka.

Dla uwagi: Butelki od lekarstw, dzbanki i inne naczynie są przy powtórnym wyrabianiu lekarstw w dobrze wyczyszczonym stanie do oddania lub też ich wartość wynagrodzić.

Chyba zgodzimy się wszyscy, że trudno o gorszy przekład przepisów, drukowanych swego czasu wyłącznie w języku niemieckim. Aż przykro czytać dalej ten sam tekst w jaknajpoprawniejszej niemczyźnie wydrukowany na drugiem miejscu bez żadnego błędu. Czyż naprawdę w Kościerzynie nikt nie chciał dotąd przetłumaczyć tego tekstu na poprawną polszczyznę.

Twórca pomnika Szopena



p. prof. Wacław Szymanowski, którego monumentalne dzieło stanie w Warszawie w końcu b. m.

Litanja braków cywilizacyjnych w stolicy

Własne mieszkanie, kanalizacja, wodociągi, gaz, elektryczność — są jeszcze marzeniem połowy mieszkańców

Spis nieruchomości, dokonany w Warszawie w r. 1919 ujawnił, że 41,7 proc. nieruchomości nie korzysta z wodociągu miejskiego, a 53,4 proc. — z urządzeń kanalizacyjnych i że 63,5 proc. mieszkań warszawskich nie ma urządzeń gazowych, ani elektrycznych.

Jeśli chodzi o r. 1926, to stosunki w tej dziedzinie od r. 1919 poprawiły się w znikomym odsetku, a nawet pogorszyły (stosunki mieszkaniowe); bo gdy, naprzykład, już w r. 1921 na izbę mieszkalną przypadało 2,176 mieszkańców, to w r. 1926 — 2,290.

Jaskrawo występują braki Warszawy pod względem wielkości mieszkań: 39,2 proc. z nich to izby kuchenne, lub lokale jednopokojowe, 24,6 proc. — kuchnie z pokojem; ogółem, więc, 63,8 proc. — to mieszkania niedostateczne.

Na fatalny stan stosunków mieszkaniowych w Warszawie składa się szereg innych przyczyn rażąco wyróżniających naszą stolicę od wielkich miast Zachodu.

Oto z mieszkań, położonych na piętrach znaczny odsetek przypada na mieszkania poddaszowe, lub odwrotnie — suterenowe, a okna 63,5 proc. mieszkań wychodzą na podwórza.

Mówi się często o przeludnieniu Warszawy; sprobujmy wyrazić je w cyfrach. Otóż: już w r. 1914 stolica miała 47,5 procent lokali przeludnionych, t. zn., że na jedną izbę mieszkalną w tych lokalach przypadało więcej, niż 2 osoby. Z miast polskich, jedynie w Łodzi stosunki te wyglądały gorzej.

Obok lokali przeludnionych statystyka Warszawy wykazuje niezwykle wysoki odsetek mieszkań „niewystarczających", bo 32,9 proc., a natomiast śmiesznie mało lokali dobrych i bardzo dobrych — 3,6 proc.

Bohater przestworzy — kpt. Orliński

Entuzjastycznie podejmowany w Lidze

Powrócił wczoraj do Warszawy

Wczoraj powrócił do Warszawy kapitan Orliński, który onegdaj poleciał do swego macierzystego pułku w Lidzie.

W czasie lotu do Lidy, kapitan Orliński był po drodze witany przez **dziewięciu kolegów, którzy wylecieli na jego spotkanie aeroplanami.**

Na lotnisku w Lidzie, oczekiwali kapitana Orlińskiego: starosta Lidzki, p. Zdanowicz oraz 11 pułk lotniczy in corpore.

Wieczorem na cześć bohatera wydano w salonach P. K. U. bankiet, na którym obecni byli między innymi: Inspektor Armji gen. Burhardt - Bukacki, Dowódca O. K. III, prezes Zw. Ziemian ks. Czetwertyński.

W czasie bankietu wygłoszono szereg przemówień, z których na specjalne podkreślenie zasługuje mowa majora rezerwy Januszajtisa. W przemówieniu swem **p. Januszajtis zainicjował zbieranie składek na ufundowanie samolotu imienia** kapitana Orlińskiego.

Po bankiecie odbył się bal, który w serdecznym i miłym nastroju przeciągnął się do rana.

Następnego dnia, kapitan Orliński, owacyjnie żegnany przez przyjaciół i kolegów odleciał do Warszawy.

SEN REPORTERA

Sławny bandyta Zieliński czuje się doskonale,

jada świetnie i nieźle popija

ABC rozmawia ze słynnym zbrodniarzem

Specjalny wysłannik „ABC" dotarł nocy ubiegłej do kryjówki sławnego bandyty Zielińskiego w lasach Chojnowskich i uzyskał od niego pięciominutową rozmowę.

Po długich poszukiwaniach, przedzieraniu się przez haszcze i bagna stajemy wreszcie na maleńkiej polance, znakomicie ukrytej wśród drzew.

Na zwalonym pniu siedzi wygodnie gwiazda bandytyzmu, Wiktor Zieliński i smakowicie się posila, zakrapiając gęsto wódką.

— Czego? — pada niezbyt przychylne pytanie.

— Ja tu właśnie z „ABC"...

— Co mi pan tu będziesz głowę elementarzem zawracał — i charakterystyczny ruch ręki w stronę kieszeni.

— Niech się szanowny pan nie denerwuje. Chcieliśmy prosić o chwilę rozmowy dla naszych czytelników...

— Tak pan gadaj odrazu. Ale naprzód napijemy się sznapsa. Inaczej nic nie powiem.

Wypijamy „po jednej" i przystępujemy do rzeczy.

— Jak się szanowny pan czuje?

— Ano, jak pan widzi, nieźle. Ruch mi, chwalić Boga, służy, a co do powietrza, to lepsze tu, niż w Mokotowie.

— Czy ma pan nadzieję uciec?

— Nadzieję to ja mam, ale...

— Ale...

— Przykro, psiakrew z Warszawy wyjeżdżać. Zawsze stolica.

No, a w jakim kierunku będzie pan uciekał teraz.

— Za mądryś pan frajer. Widzicie go, w jakim kierunku? Pański interes?

— No, niech się pan nie gniewa, muszę przecież informować czytelników.

— Cóż to pan myśli, że policja gazet nie czyta. Będę to im sam w łapy lazł.

— Ile też, szanowny pan ma na sumieniu... tego... no jakby się tu wyrazić?...

— Niby, względem roboty... O dużo tego było, bardzo dużo.

— To i mająteczek „zacny" mógł sobie pan uzbierać.

— Djabła tam. Cóż to pan myśli, że w „naszym fachu" kosztów niema? Albo że się pan tak obłowi? Zarżniesz pan jakiego chłopka i weźmiesz pan mu ze dwadzieścia złociszów, a tu zaraz, krzyk, jakby za sto tysięcy. A żyć też przecież musiałem. No, ale idź pan już do swojej gazety. Muszę się przespać, choć z godzinę.

Opuszczając kryjówkę Zielińskiego, zauważyliśmy na skraju lasu ławą posuwającą się policję. Teraz to już pewnie go złapią. Psy policyjne z nosami przy ziemi idą śladem zbrodniarza.

— Zimno, psiakrew — pomyślałem i zauważyłem, że właśnie, kołdra mi się zsunęła z łóżka.



POPOŁUDNIU I WIECZOREM

DOKĄD IŚĆ? CO ZOBACZYĆ? CO USŁYSZEĆ?



PROGRAM KIN

na sobotę, dn. 9 b. m.

ŚRÓDMIEŚCIE.

APOLLO (Marszałkowska 106, tel 18-72:

„Hrabina Marica" dobrze znana operetka, sfilmowana z udziałem Vivian Gibson i Harry Liedtke.

COLOSSEUM (Nowy Świat 19, tel. 206-56).

„Mały kapral" (Napoleon), w rolach głównych Izabelita Ruiz i prawnuk Napoleona Jean Napoleon Michel.

CORSO (Wierzbowa 7. tel. 238-32):

„Sandy", jeden z najlepszych filmów Fox'a z ubiegłego sezonu. W roli głównej Madge Bellamy.

FILHARMONJA Jasna nr. 5,

„Kawaler srebrnej róży", przeróbka filmowa opery Straussa. W rolach głównych Huguette Duflos i Jacques Catelain.

MUZA (Mokotowska 73 tel. 66-25). *„Djabełek"*, film doskonale grany i bardzo ciekawy. W roli głównej Collen Moore.

PALACE (Chmielna 9. tel 51-14):

„Świętoszek", podług doskonałej komedji Moljera. W rolach głównych Lili Dagower i Emil Jannings.

PAN (Nowy Świat 40, tel 237-40): *„Sandy"*, film ten sam, co w kinie „Corso".

SPLENDID (Galerja Luksemburga, ul Senatorska, tel. 203-54):

„Irena". W roli tytułowej świetna artystka Colleen Moore.

STYLOWY (Marszałkowska 112, tel. 260-72): *„Czarny orzeł"*, przeróbka powieści „Dubrowskij" Puszkina, jeden z ostatnich filmów Rudolfa Valentino.

SWIATOWID (Marszałkowska 111, tel 238-96).

Film ten sam, co w kinie „Colosseum".

WODEWIL (Nowy Świat 43, tel. 301-90):

„Złodziej duszy", dramat osnuty na tle powieści Kappusa „Żona artysty". W rolach głównych Leda Nova i H. Baudin.

MOKOTÓW—PLAC ZBAWICIELA.

SOKÓŁ (Marszałkowska nr. 69, tel. 154-05)

„Bracia Schellenberg" według powieści Kellermana. W roli głównej Konrad Veidt.

TOMBOLA (Marszałkowska 34).

„Buster Keaton i miljon krów" oraz *„Panienka, która zaryzykowała"*, oba filmy po 8 aktów.

LUNA (Hoża 38).

„Iwonka", polski film z J. Smosarską.

WOLA.

IRA (Wolska 3, tel. 135-04):

„Malajska krew", egzotyczny film Fox'a. W roli głównej Olive Borden.

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA.

„Indyjski grobowiec", jeden z najlepszych filmów niemieckich. W rolach głównych Mia May i Conrad Veidt.

PRAGA.

„LOTOS" (Zygmuntowska 10).

„Neron", dramat w 10 aktach. Nad program występy artystów na estradzie.

ERA (Inżynierska 4. tel 116-85): *„Czar walca"*, piękny film przerobiony z operetki Straussa.

PLAC KRASIŃSKICH.

FORUM (Nowiniarska 14).

„Postrach bokserów", dramat z życia cow-boyów, oraz trzy filmy aktualne.



RADJO

PROGRAM RADJOFONICZNY

na sobotę, dn. 9 b. m.

Warszawa (długość fali 480 metrów).

Godz. 15 — Komunikat gospodarczy; *godz. 17* — Odczyt p. t. „System Taylora w gospodarstwie domowem" wygł. p. Eleonora Porębska; *godz. 17.30* — Jazz-band; *godzina 19* — Odczyt p. t. „Tyfus brzuszny" wygł. docent uniwer. warszawsk. dr. med. Stefan Sterling-Okuniewski (dział „Medycyna-hygjena"); *godz. 19.30* — Komunikat rolniczy; *godz. 19.45* — Nad program „Rozmaitości"; *godz. 19.55* — Pogawędka z działu „Radjokronika" wygł. dr. Marjan Stępowski; *godz. 20.30* — Koncert wieczorny. Muzyka lekka. „Szlagiery" Perskiego oka i Qui pro quo.

RADIO ZAGRANICĄ.

Berlin, 504 m. — godz. 16 — Koncert popołudn. Sappe, Siede, Lanner, Jaernefeld, Jensen i in.; 20 — „Koncert" komedja w 3-ch aktach Hermana Bahra.

Kopenhaga, 347 i pół m. — godz. 21.35 — Koncert; m. in. Blon: marsz „Ręka w rękę", Ivanovicz: walc „Fale Dunaju"; Translateur: hiszpański walc „Torero"; godz. 23 — Muzyka taneczna.

Paryż „Petit Parisien", 333 m. — godz. 22.15 — Koncert W programie m. in. uwertura do operetki „Poranek południe i wieczór w Wiedniu" Suppego, walc alzacki Marechala, fantazja „Rip" Planquette'a, preludjum „Maja" Leoncavalla.

Rzym, 425 m. — godz. 17.30 — Muzyka taneczna; godz. 21.35 — Koncert instrum.-wokalny: Rossini, fantazja z „Pancreta"; Donizzetti arja z „Łucji z Lammermooru"; Rossini arja sopranowa z „Cyrulika sewilskiego"; Tall „O Katarzyno" onestep i in.

Wiedeń, 531 m. — godz. 16.15 — Koncert popołudniowy (w programie m. in. arja Cavaradossiego z „Tosci" Pucciniego; godz. 19.30 — Transmisja z opery wiedeńskiej; godz. 22 — Jazz-band z hotelu „Bristol".

Praga, 594 m. — godz. 16.30—17.30 — Koncert; godz. 18.30 — Teatr Marjonetek, godz. 20.02 — Koncert. Ostatnie wiadomości.

—*—

WIADOMOŚCI RADJOWE

CZY FALE RADJOWE MOŻNA KRAŚĆ?

W najbliższym czasie odbędzie się przed jednym z sądów w Medjolanie niezwykle ciekawa rozprawa, w której oskarżeni występują w roli złodziei fal radjowych. Mianowicie niejaki doktor Cabor i trzej jego pomocnicy są oskarżeni o odbiór i kradzież depesz kierowanych drogą radjową do jednej z dużych ajencji prasowych. Tym sposobem zarabiała dobrana czwórka bardzo duże sumy.

Obecnie w kołach prawniczych jest rozstrząsane zagadnienie, czy fale radjowe mogą być przedmiotem kradzieży i dlatego też wyrok sądu w tej sprawie będzie dużą sensacją.

WIADOMOŚCI FILMOWE

Dobrze nam znani komicy Pat i Patachon teraz dopiero dotarli do Ameryki. Tam postanowiono odrazu, że duńscy komicy mają zbyt europejskie pseudonimy.

Ochrzczono więc ich doraźnie Ole i Axel, lecz jednocześnie rozpisano konkurs na imiona, odpowiadające gustowi publiczności amerykańskiej.

—

Europejscy reżyserzy wysuwają się stopniowo na czołowe miejsca w wytwórniach amerykańskich.

Lubicz, który porzucił wytwórnię braci Warner, pracuje obecnie w Metro-Goldryn nad realizacją filmu „Stary Heidelberg" z udziałem Ramona Novarro.

Inny reżyser — Buchowiecki „nakreca" obecnie film „Valencia" z Mae Murray w roli tytułowej.

SPORT

KOLARSTWO.

SZOSOWE MISTRZOSTWO TURYSTÓW W. T. C

Najbliższa niedziela przynosi doroczne mistrzostwo szosowe W T C. na dystansie 50 klm. dla jeźdźców-turystów.

Wyścig odbędzie się na szosie Struga — Jabłonna — Zegrze; start i meta w Strudze (15 km. od Warszawy).

DZIESIEJSZE IMPREZY NA DYNASACH.

Prócz zawodów bokserskich, o których donosiliśmy w dniu wczorajszym, odbędą się dzisiejszego wieczoru również zawody kolarskie, zapewne ostatnie już na torze w sezonie bieżącym, z udziałem najlepszych jeźdźców stolicy oraz walki zapaśnicze, w których publiczność warszawska ujrzy najlepszych naszych zapaśników z Rękawkiem i Miaziem na czele.

Początek o godz. 8 wiecz.

AUTOMOBILIZM

WYŚCIGI SAMOCHODOWE AUTOMOBILKLUBU POLSKI.

Automobilklub Polski organizuje w najbliższą niedzielę wyścigi samochodowe na szosie Szelków — Różan, dostępne dla kierowców-dżentelmenów, pań i panów, stowarzyszonych i nie będących członkami klubów.

KONCERTY

Z SALI KONSERWATORJUM.

Dziś w sobotę drugi i ostatni koncert z udziałem skrzypka o olśniewającej technice Vasi Prihody, który na poprzednim koncercie wzbudził niesłychany entuzjazm swą fenomenalną grą. W programie: Corelli La Folia, Bethoven Sonata Op. 47, Vieuxtemps 4-ty koncert skrzypcowy, Arja Bacha oraz utwory Paganiniego i wiele innych. Przy fortepianie prof. Charles Cerne.

W poniedziałek nadchodzący pierwszy koncert kameralny. Na afiszu artystyczne Trio Kmita. W programie muzyka słowiańska: Smetana Trio G-moll, Rachmaninow Trio Elegijne Op. 9 D-moll i Różycki Rapsodja Op. 33. Wykonawcy pp. Pohlowa — fortepian, Kmitowa — skrzypce i Borzakowski — wiolonczela. Koncert ten niewątpliwie cieszyć się będzie dużem powodzeniem.

Z FILHARMONJI.

Jutro, w niedzielę, odbędzie się poranek złożony z utworów Griega. W poranku weźmie udział pani Lucyna Robowska (fortepian). Orkiestrą dyryguje p. Ozimiński.

Jutro, na popołudniowym koncercie symfonicznym p. Paweł Lewiecki grać będzie fortepianowy A-dur Mozarta. Orkiestra pod dyrekcją p. Jerzego Bojanowskiego wykona piątą symfonję Czajkowskiego i serenadę Mozarta.

—*—

WYSTAWY

Z ZACHĘTY.

Komitet T-wa Zachęty po odbytych wyborach w r. b. ukonstytuował się w sposób następujący:

Prezes T-wa inż. Stanisław Brzeziński. V. Prezes art. mal. Stefan Popowski, skarbnik dyr. Karol Kowerski, sekretarz art. mal. Antoni Austen.

Na gospodarza wystaw wybrany został art. mal. Konstanty Wróblewski, jego zastępca art. mal. Wiktor Stępski.

Na referenta architektonicznego wybrano p. Zygmunta Woycickiego — a na delegata do Kasy Przezorności Dr. Józefa Gutowskiego.

Do stałej Komisji prawnej zaproszono pp.: Rejenta Wacława Dominika Paszkowskiego, jako przewodniczącego, mec. Stanisława Wilczyńskiego jako Radcę Prawnego T-wa i jego zastępcę mec. Włodzimierza Borzęckiego.

WYSTAWA W KAMIENICY BARYCZKÓW.

W dniach ostatnich przybyły na wystawę ze zbiorów redaktora Ferdynanda Goetla i por. Edwarda Müllera niezmiernie interesujące hafty, wyrabiane przez turkomańskie plemiona sartów a wśród nich ciekawy całun pogrzebowy, modlitewniki i t. p. Te nowe uzupełnienia okazów wystawowych, podnoszą niewątpliwie sam poziom wystawy, zarówno pod względem naukowym, jak i artystycznym.

Wystawa otwarta jest codziennie zarówno w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 5-ej pp.

PROGRAM TEATRÓW WARSZAWSKICH

na sobotę, dn. 9 b. m.

WIELKI (Plac Teatralny).

Dziś wieczór lubiana romantyczna opera *„Lohengrin"* z udziałem pp. Czapskiej, Jaroszówny, Gruszczyńskiego — świetnego odtwórcy roli tytułowej, Palewicza-Golejewskiego, Wragi i Mossakowskiego. Dyryguje p. A. Dołżycki.

Jutro o 4-ej popoł. narodowy feeryczny balet *„Pan Twardowski"* z udziałem wszystkich zespołów baletowych z prymabalerynami p. Szmolcówną i Szymańską na czele. Wieczorem *„Traviata"*. W popisowej roli tytułowej wystąpi gościnnie po raz pierwszy w bieżącym sezonie koloraturowa śpiewaczka p. Mechówna. Przedstawienie uzupełnią barwne „Tańce połowieckie".

NARODOWY (Plac Teatralny).

Dziś urocza komedja miłosna *„Świecznik"* Alfreda de Musset w przekładzie Boya-Żeleńskiego.

Joasia — Pancewiczowa, *Magdusia* — Olska, *Claveroche* — Leszczyński, *Imć Andrzej* — Orwid, *Wilhelm* — Solarski, *Fortunio* — Żabczyński, *Landry* — Wyrzykowski, *ogrodnik* — Izdebski

Układ sceniczny i reżyserja dyr. Trzcińskiego. Dekoracje W. Drabika. Pocz. o godz. 8-ej.

Jutro *„Świecznik"*.

W niedzielę o godz. 4 popoł. po cenach zniżonych *„Śluby panieńskie"* A. Fredry.

LETNI (w ogrodzie Saskim).

Dziś w sobotę i dni następnych pełen humoru i miłego dowcipu „Liść figowy", ściągający codziennie tłumy publiczności entuzjastycznie oklaskującej znakomitą grę artystów.

Lucyna — Brydzińska. *Augustyna* —Łaska, *pani Feretti* — Rotter-Jerninska, *Alda Santelli* — Larys Pawińska, *Mimi Galardi* — Jaroszewska, *Erminja Farlanda* — Owczarska, *Emma* — Kopycińska, *Janina*—Lencrówna, *Floretta* — Zawadzka, *Mirandolina* — Nosarzewska, *Robert Doriana* — Różycki, *Jan Paweł Flandi* — Hnydziński, *Gustaw* — Lenczewski, *Santelli* — Norski, *Farlanda* — Rapacki, *Marelli* — Gielniewski. *Fryderyk Galardi* — Jarszewski, *Ludwiś* — Kurnakowicz, *generał* — Myszkiewicz. *Jan* — Tomasik.

Reżyser dyr. E. Chaberski. Pocz o godz. 8 wiecz

W niedzielę o godz. 4-ej popoł. grana będzie świetna komedja *„Córka króla czekolady"* z Brydzińską, Lenczewskim, Hnydzińskim i innymi.

POLSKI (ulica Oboźna).

Dziś po raz pierwszy przemiła komedja *„Osiołkowi w żłoby dano..."*.

Michalina Therouanne — Malicka, *Vivietta Lambert* — Modzelewska, *Odetta*—Grzywińska, *Fernanda Chantal*—Kozłowska, *Baronowa* — Munclingrowa, *de Laigneul* — Szpakiewiczówna, *Jerzy Bullains* — Węgierko, *Lucjan Versannes* — Buszyński, *Morange* — Serwiński, *Adolf*—Krzewiński, *Groom* — Żeleński, *Giraud* — Zajączkowski. Reżyser — Al. Węgierko.

Jutro o 4-ej pop. po raz nieodwołalnie ostatni efektowna *„Płomienna noc"*.

Pocz. o godz 8

MAŁY (Filharmonja, ulica Jasna).

„Azais", komedja w trzech aktach Vereneuil'a i Berr'a

Baron Würtz — Junosza Stępowski, *Feliks Borneret* — Maszyński, *Luguin, sekretarz barona* — Maliszewski, *Stromboli* — Staszewski, *Oktawjusz de Langeais* — Hierowski, *Konstantinowicz* — Dereń, *Franciszek, służący* — Zajączkowski, *baronowa Würtz* — Sulima, *Zuzanna Würtz* — Leszczyńska, *hrabina Romani* — Relewicz-Ziembińska.

Reżyser Aleksander Węgierko.

Pocz. o godz. 8 wiecz.

Jutro o 12-ej w południe rekordowy *„Świt, dzień i noc"* z Malicką i Al. Węgierko. O 4-ej pop. dowcipna *„Simona"* z Milą Kamińską.

TEATR NOWOŚCI (Ulica Bielańska).

Rewja *„O czem się mówi"*. Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7.30 i 9.30.

TEATR ĆWIKLIŃSKIEJ I FERTNERA (Nowy Świat Nr. 63).

Po raz drugi *„Ślubne łoże"* F. Gandery z M. Ćwiklińską i A. Fertnerem oraz Chaveau, Koscieszanką, Pawłowską, Rolandem i Walterem. Publiczność na premjerze gorąco oklaskiwała świetnych wykonawców.

Pocz o godz. 8.30.

W niedzielę po raz pierwszy po cenach zniżonych o godz. 4 m 15 przedstawienie popołudniowe: *„Oj, mężczyźni, mężczyźni!"*

TEATR IM. FREDRY (Ulica Śniadeckich).

Dziś *„Przed trybunałem sumienia"* Emila Zoli.

W niedzielę, o godz. 12-ej poraz drugi śliczna bajka dla dzieci *„Złota Perełka"*. Efektowne kostjumy i dekoracje, oraz muzyka i balet dziecięcy wywołują żywą radość u naszych najmilszych.

ODRODZONY (Praga — Zygmuntowska).

Dziś i jutro po raz ostatni *„Dybuk"* z pp. Tatarkiewiczówna, Bogusińską, Jarszewskim, Daszewskim, Wacławskim, Koziołkiewiczem w rolach głównych i innymi.

W niedzielę o godz. 4 pp po cenach zniżonych *„Porwanie Sabinek"*.

W niedziele dn. 10 b. m. premjera *„Wampiry"* (W szponach czerezwyczajki) prof. K. Krzyżanowskiego. Dochód przeznaczony na L. O. P. P.

TEATR NIEWIAROWSKIEJ (Ul. Jasna, róg Sienkiewicza).

Dziś i jutro ostatnie występy K. Niewiarowskiej w operetce *„Królowa nocy"*. W niedzielę o 4 pp. *„Najpiękniejsza z kobiet"*.

POWSZECHNY (Leszno, róg Żelaznej).

Dziś o 8-ej *„Płomień"* (W szponach szatana) Mollera.

TEATR „ZJEDNOCZONYCH". (Wolska 32).

Dziś komedja Darja Nicodemi *„Dziewczyna z bruku"* czyli *„Gałganek"* z pp. H. Hańską i K. Wojciechowskim w rolach głównych. Reżyser M. Nawrocki.

PERSKIE OKO (Marszałkowska Nr. 125).

Dziś i jutro rewja *„Z ust do ust"*. Pocz. o godz. 7.15 i 9.15.

QUI PRO QUO (Galerja Luksenburga, ulica Senatorska).

Grana w „Qui pro quo" rewja *„Kiedy panienki idą spać"* ściąga do tego sympatycznego teatru bardzo liczną publiczność.

Wykonawcy w osobach pp. Buczyńskiej, Jaśkówny, Kallinówny, Ordonówny, Zimińskiej, Szymbortówny, Jarossyego, Dymszy, Zdanowicza, Minowicza, Krukowskiego i świetnych Parnellów, są darzeni długo niemilknącemi oklaskami.

OLIMPJA (Ulica Marszałkowska Nr. 114).

Codziennie program p. t. *„Precz z rozwodami"*, w którym p. Serafina Talarico zbiera rzęsiste oklaski.

ELDORADO (Ulica Hoża 25).

Dziś premjera rewji p. t. *„Dobrze jest"*.

MIGNON (Ulica Marszałkowska 81b).

Wielka rewja aktualna: *„W krainie wolnej miłości"* w 3-ch częściach. Początek o 7 i 9.20.

POPOŁUDNIOWE PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI W TEATRZE NIEWIAROWSKIEJ.

Teatr Niewiarowskiej daje w niedzielę dn. 10 b. m. popołudniowe przedstawienie dla dzieci *„Królewicz Bębelek i Królewna Lala"*. W roli głównej wystąpi 10-o letnia artystka Ninka Wilińska. Początek o godz. 12.15. Bilety po cenach zniżonych w kasie teatru.



Nowinki z miasta

NOWY PARK

Dział ogrodniczy wydziału technicznego magistratu przystąpił do opracowania parku i zadrzewień na terenie, otaczającym fort Sokolnickiego.

na Żoliborzu urzędniczym.

Teren, przeznaczony na park, obejmuje

przestrzeń 6 hektarów

i będzie otaczać wspomniany fort. Omawiany projekt przewiduje przeprowadzenie, oprócz licznych alei, również urządzenie boiska dla lekkoatletyki. Przewidziane jest też urządzenie kortów tennisowych. Obecnie wykonywane są roboty niwelacyjne. Oddanie parku **do użytku publicznego będzie mogło nastąpić w r. 1928,** albowiem rok przyszły przeznaczony jest na wykonanie robót jak urządzenie trawników, boisk, posadzenie drzew i krzewów etc.

Nowy park będzie tem różnił się dotychczasowego, że nie będzie ogrodzony, lecz obsadzony żywopłotem.

MIEJSKIE ROBOTY INWESTYCYJNE.

Na wykończenie rozpoczętych robót oraz na uregulowanie rachunków za roboty już wykonane w tym roku w dziale technicznym, magistrat m. stoł. Warszawy wyasygnował 2 i pół miljona zł.

Wobec tego przystąpiono do wykończenia trzech gmachów dla miejskich szkół powszechnych przy ul. Otwockiej, Bema i Grójeckiej, garażu dla maszyn do mechanicznego oczyszczenia miasta przy ul. Madalińskiego w Mokotowie oraz kuchni w b. przytułku dla starców przy ul. Przebieg, w którym mieści się obecnie szpital dla chorych na szkarlatynę.

Nadto w gmachu szkolnym przy ul. Narbuta przystąpiono do wykonania prac, związanych z ułożeniem dachu i zabezpieczeniem budynku na zimę.

ZUŻYCIE WODY WE WRZEŚNIU.

We wrześniu r. b. zużyto w Warszawie 3,251.329 metrów sześciennych wody filtrowanej, gdy w sierpniu 3,246.807 m. sześc., a we wrześniu r. z. 2,986.000. Przeciętne dzienne spożycie wody w stolicy wynosiło we wrześniu 108,378 metrów sześciennych, największe — 113,883 (3 września), najmniejsze — 96,678 (26 września). We wrześniu zużyto zatem o 5.000 m. sześc. wody więcej, niż w sierpniu, mimo, że wrzesień liczy o 1 dzień mniej, niż sierpień. W porównaniu z wrześniem r. z., wzrost zużycia wody wynosi 10 proc. Na osobę wypada dziennie około 108 litrów. Wzrost powyższy tłumaczy się pewnem ożywieniem w przemyśle, bynajmniej nie wzrostem spożycia ze strony ludności.

DROGIE MASŁO.

Sprawę właściciela cukierni przy ul. Nowy Świat 35. Antoniego Bliklego, oskarżonego o sprzedaż masła na porcje po nadmiernej cenie, oddział walki z lichwą Kom. Rządu przesłał do sądu dla spraw lichwiarskich.

Chciało się mnożyć dolary...

Skończyło się na trzech latach więzienia

Obserwacje policji w Lublinie i w Warszawie co do fałszerstw dolarów i złotych doprowadziły po cieniutkiej nitce poszlak do mieszkania Franciszka Kaczały, sublokatora M. Ostrowskiej, zamieszkałego w Warszawie przy ulicy Młocińskiej 10. Rewizja wykryła narzędzia grawerskie, buteleczki z płynami i farbami i skromnie, przemyślnie w szczelinie ukryty banknot dolarowy. Był to prawdziwy banknot z tą tylko maiutką zmianą, że napis „one" (jeden) został starty i zamieniony także trzema skromnemi literami „ten" (dziesięć).

W mieszkaniu Kaczało bywał tylko od czasu do czasu, gdyż miał drugie mieszkanie w Błoniu i widocznie jeszcze i gdzieindziej operował, nie zdążywszy zresztą na szerszą skalę uruchomić „fabryki". Po śledztwie Kaczało zasiadł na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w osobach sędziów Maślankiewicza, Abramowicza, Dzięciołowskiego.

Świadkowie, oczywiście, nie mogli ustalić ściśle szczegółów i rozmiarów jego działalności fabrykowania i mnożenia wartości banknotów. Biegli: kaligraf Mączewski i prowizor farmacji Węgierski ustalili jednak bez wątpliwości, jak to do fabrykacji służyły środki i narzędzia Kaczały.

Mimo wywodów obrońcy z urzędu adw. Bitnera Sąd podzielił wnioski podprokuratora Nisensona i skazał Kaczałę na trzy lata więzienia.

*

Pod płaszczykiem Zielińskiego

Mordują, kradną, napadają

Legendarna już dziś postać *bandyty Zielińskiego*, daje asumpt, całej masie opryszków, do *napadów i rozbojów pod jego „firmą" i na jego „rachunek"*.

Tak ostatnio zanotowaliśmy kilka wypadków, napadów podmiejskich, w których *napastnicy prawie zawsze powoływali się na Zielińskiego.*

Wczoraj znowu około godziny 9 wieczorem na ulicy Księdza Trejdena (Ochota) na powracającego do domu Walentego Baszkiewicza (Grójecka 67), napadło *dwóch uzbrojonych opryszków, grożąc mu rewolwerami.* Napastnicy zabrali Baszkiewiczowi 20 złotych, poczem *z okrzykiem „pamiętajcie Zielińskiego", zbiegli.*

*

Kiedy nareszcie kraść przestaną?

— Pawłowi Woźniakowi (Wiejska nr. 18) — ze strychu bieliznę wartości 200 zł.

— Władysławowi Skalskiemu z Kielc — w tramwaju linji nr. 12 — portfel zawierający 30 zł. i dokumenty.

— Antoninie Rączak (Opaczewska nr. 42) — z komórki — wieprza wartości 200 zł.

— Lucynie Rytczak (Spiska nr. 7) z wozowni — narzędzia stolarskie, wartości 50 zł.

— Bolesławowi Stępniewskiemu z Nowej Wsi na szosie Krakowskiej z wozu — kosz z bielizną, wartości 500 złotych.

— Marji Tyszewskiej (Spiska nr. 7) — 2 kołdry, wartości 50 zł.

— Nachmanowi Grynfasowi (Puławska nr. 77) trzy pary obuwia wartości 70 zł.

— Salomonowi Dębina (Wronia nr. 70) — 9 sztab ołowianych, wagi 523 klg., wartości 1046 zł. — z wagonu na stacji towarowej.

— Stanisławowi Smoczykowi (Grójecka nr. 15) z przed domu nr. 110 przy ul. Marszałkowskiej — rower wartości 150 zł.

— Józefowi Dąbrowskiemu (Żytnia nr. 11) — rower, wartości 150 zł.

— Janowi Krauzemu (Kamionkowska nr. 13) rower wartości 150 zł.

DROBNI KUPCY

u dr. K. Ilskiego

W ubiegły wtorek p. viceprezydent miasta dr. Konrad Ilski przyjął delegację drobnego kupiectwa z udziałem dyrektora Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego posła St. Wartalskiego i sekretarza T. Chrzczonowskiego.

Delegacja złożyła posłowi Ilskiemu petycje, dotyczące: 1) dokonania szeregu inwestycyj w istniejących halach i targowiskach; 2) wybudowania nowych hal i pomieszczenia tam okrężnego handlu ulicznego; 3) ograniczenia oraz uregulowania handlu ulicznego przy istniejących halach i targowiskach; 4) przeprowadzenia w tych halach koniecznych porządków i szeregu ulepszeń, a więc między innemi zaprowadzenie bruków, oświetlenia i telefonu na Placu Kercelego, usuniecie niehygjenicznego handlu warzywami, owocami i nabiałem z trotuarów i z nad rynsztoków przy wszystkich halach i targowiskach.

Przedstawione postulaty spotkały się z przychylnem stanowiskiem viceprezydenta, który oświadczył, iż w granicach budżetu i kompetencji gotów jest przyjść z pomocą drobnemu handlowi stolicy.

Pawilon zdrowia dla niemowląt

Dnia 10 padziernika w niedzielę odbędzie się inauguracja i poświęcenie „Pawilonu Zdrowia dla Niemowląt" w Ogrodzie Saskim (od ul. Fredry) Polskiego Towarzystwa „Kropla Mleka".

Odczyt o katordze

Staraniem Stowarzyszenia Śpiewaczego „Chorał" odbędzie się dn. 10 b. m. o godz. 18 min. 30 w dolnym prowizorycznym kościele M. B. Częstochowskiej (Łazienkowska 14) odczyt z przezroczami, na temat „Męczennicy Polscy na Syberji". Odczyt wygłosi p. J. Marcolla. Bilety w cenie 20 gr.

Na targowisku

Dziś godzina 10-ta.

Na dzisiejsze targowisko warzywne przybyło 246 wozów. Ceny zwyżkują.

Notowano je w detalu: buraki za pęczek 5 — 6 gr., cebula I gat. za klg. 30 — 34, II gat. — 20 — 28 gr., chrzan klg. 2 złote, fasola strączkowa 35 — 40 gr. klg., kalafjory I gat. za sztukę 25 — 30 gr., II gat. 15 — 24 gr., kapusta biała na wagę klg. 8 — 10 zł., w główkach, czerwona i włoska po 12 — 15 gr. za główkę, marchew pęczek 10 — 12 zł., pietruszka pęczek 18 — 20 gr., pomidory I gat. klg. 80 gr. — 1 zł., II gat. 40 — 60 gr., pory pęczek 25 — 30 gr., sałata w główkach po 3 gr., szczaw za klg. 25 — 40 gr., szpinak 20 gr. klg.

Nożem w serce

Przy ul. Freta nr. 47 w mieszkaniu własnem Jan Komendarski, malarz, lat 26, będąc pijany, schwycił nóż i w zamiarze pozbawienia się życia zadał sobie 2 rany kłóte w okolicę serca.

Pogotowie przewiozło desperata w stanie ciężkim do szpitala św. Rocha.

Wyścigi konne

Względnie łatwe do postawienia teoretyczne horoskopy goni w dzisiejszych, z równą łatwością w praktyce mogą okazać się najzupełniej zdradne.

Tak przynajmniej działo się ostatniego dnia.

Późną jesienią ma to nawet swoje uzasadnienie również teoretyczne: koń zmienia formę.

Może i prawda, że zmienia. Gorzej jednak, iż dżokiej jadący na tym koniu zmienia swe zamiary. Zapomina kiedy ma wygrać i wielokrotnie postępuje naodwrót.

Korowód dzisiejszych zapaśników przedstawia nam się według takiego oto szematu:

I. *Rosenfels, Trębacz.*
II. *Alembik, Dereń, Parys.*
III. *Edynburg, Monitor, Ułan.*
IV. *Too-good, Luba, Eden.*
V. *Chum, Fellim, Frynz.*
VI. *Danae, Uriel Acosta, Cerberus.*
VII. *Dimple, Wulkan, Florestan*
VIII. *Etruria, Dumny, Murman*

Cwiklińska i Fertner



wystawili wczoraj drugą w tym sezonie premjerę p. n. „Slubne łoże".

Uczynny sekretarz i wygodne dokumenty

Przyjemna podróż p. Dawida — nieprzyjemnie przerwana

Ileż to niewygody, gdy komu zaginą akta stanu cywilnego. W położeniu tem znalazło się miasto Ostrołęka. Wobec tego, iż w czasie wojny zniszczone zostały księgi stanu cywilnego, trzeba było odtwarzać poszczególne dokumenty przy pomocy t. zw. aktów znania, spisywanych w obecności 2-ch świadków.

Skorzystał z tego sekretarz Magistratu Ostrołęki, p. Tyszko. Jako człowiek uczynny miał on przygotowane blankiety z zapasowemi podpisami i za pewną opłatą sporządzał żądane akty. Pomocy Tyszki potrzebował niejaki Zarember. Jako poborowy wolał on się odmłodzić, aby móc wyjechać zagranicę. W tym celu dostarczył Tyszce przez pośredników żydka stary dokument swego brata Dawida. Czyż pan sekretarz Magistratu mógł znać stosunki rodzinne Zaremberów, czyż mógł wiedzieć, że Dawid Zarember od kilku lat nie żyje? Sporządził więc Tyszko dowód osobisty na imię Gedalego Zarembera.

Rzecz się jednak wydała. Zarembera, podróżującego za fałszywym paszportem, aresztowano. Stanął przed sądem i Tyszko, oskarżony o fałszerstwo dokumentów. Sąd okręgowy w Łomży skazał go na 2 lata więzienia. Sąd apelacyjny na posiedzeniu w dniu wczorajszym wyrok Sądu Okręgowego zatwierdził.

Przed przybyciem pociągu



Jest chwila względnego spokoju na peronie dworca głównego. Można pogwarzyć o polityce i wysłuchać opinji nestora tragarzy kolejowych.

Omyłka lekarska — pomocą dla rabunku

Zdrowa kobieta posądzona o obłęd

Zawezwana przez męża, przebywającego w Ameryce, p. Goldszteinowa, zamieszkała w Łęczycy, wybrała się z 5-miesięcznem dzieckiem w podróż. W pociągu, idącym do Berlina, Goldszteinowa zapoznała się z jakąś parą, która czule się nią zaopiekowała.

Po przyjeździe do Berlina, towarzysz podróży, zaprowadził Goldszteinową na odludną ulicę, tam wyrwał jej z ręki kartę okrętową, paszport i woreczek z pieniędzmi, a gdy się broniła, pokrajał jej ubranie nożem. Na krzyk napadniętej zbiegli się ludzie, którym napastnik oświadczył, że Goldszteinowa jest jego obłąkaną siostrą.

Nieszczęśliwej odebrano dziecko i osadzono ją w domu obłąkanych.

Po pewnym czasie Goldsteinowa napisała list do krewnych w Łęczycy, który wręczyła lekarzowi. List ten nie został wysłany. Dopiero po napisaniu przez poszkodowaną drugiego listu lekarz zorjentował się, że ma do czynienia ze zdrową kobietą i sam napisał do rabina w Łęczycy list z prośbą, aby ktoś z krewnych przyjechał zabrać Goldsteinową.

Obecnie niesłusznie zatrzymana kobieta znajduje się już u męża w Ameryce i porozumiewa się z jednym z adwokatów łódzkich celem wytoczenia procesu o odszkodowanie zakładowi dla obłąkanych w P[illegible].

Dziwna zjawa w bramie domu

Przygoda czapki i kożucha

Pan Antoni Bagiński, dozorca domu Nr. 2 przy ul. Czackiego, jak zwykle rano wyszedł na ulicę, aby oczyścić jezdnię z nocnych brudów. Wyjątkowo dnia tego p. Bagiński był nieco rozmarzony, ile że poprzedniego wieczora wypił co nieco w towarzystwie jednego ze swych przyjaciół.

Zadumał się pan Antoni, wsparłszy się na miotle, jakby to dobrze było, żeby czasy nie były takie ciężkie.

Naraz, w bramie ujrzał p. Bagiński całkiem niespodziewaną zjawę. Jego kożuch, jego czapka... ale nie jego twarz.

— Cóż u licha? — pomyślał p. Antoni — czy to ja? czy to nie ja?

— Kochany panie — zwrócił się pan Bagiński do swego sobowtóra — niech mi pan powie; Czy to pan, czy to ja?

Zjawa na to:

— Nie, panie kochany, to właśnie ja — i w nogi.

Dozorca domu przy ulicy Czackiego nr. 2 p. Antoni Bagiński ujął na ulicy Marszałkowskiej uciekającego złodzieja, który skradł mu kożuch i czapkę. W zatrzymanym poznano niejakiego Henryka Słońskiego (Pańska 104).

Słoński przyznał się do winy. Wszedł do kamienicy, niby to do kogoś i zobaczywszy puste mieszkanie dozorcy, porwał zeń kożuch i czapkę i usiłował uciec. Wstał bardzo rano, bo chciał się obłowić, a tu nic.

Kożuch i czapka powróciły do prawego właściciela

Za rogatką Wolską



Ukończono już doskonałą zabawę w wojnę; po zawarciu przymierza obie strony pieką kartofle.

„Dybuk" opętał koguta w Lublinie

Zabobon i niezręczność rzezaka

Pan Moszek D., zamieszkały w Lublinie (Zamojska Nr. 39) zafundował sobie, jak każe zwyczaj, czarnego koguta, nad którym w sądny dzień „wytrząsał" swe grzechy. Po dokonaniu rytualnych obrządków p. Moszek zaniósł swego koguta do rzezaka, aby go, jak każe zwyczaj, jednem cięciem uśmiercić.

Atoli niezgrabny rzezak zadał wprawdzie kogutowi ranę śmiertelną, ale nie sprowadzającą śmierci natychmiast. Kogut męczył się czas dłuższy, ale ponieważ nie wolno go było, również na zasadzie rytuału dorżnąć, zatem musiano czekać, aż kogut sam zamrze. Nie pomogło nawet wieszanie ptaka głową na dół. Dopiero po północy kogut dokonał grzesznego żywota.

Wypadek ten napełnił lubelskich żydków przerażeniem, wpajając w nich przekonanie, że koguta opętał „Dybuk".

Dlatego też nikt z prawowiernych, podczas tradycyjnej wieczerzy mięsa „opętańca" tknąć nie śmiał. Opętany kogut, pomimo apetycznego wyglądu, zeszedł nieruszony ze stołu.

Co ich nęci i kusi?

Zwierzenia niemieckiej gwiazdy filmowej, Janningsa' zaangażowanego do Hollywood

Emil Jannings, jeden z najlepszych artystów filmowych, zaangażowany do światowej stolicy filmu — Hollywood, tak się wypowiada o tem, co kusi każdego artystę filmowego do zwiedzenia tej największej filmowej wytwórni w świecie.

Względy pieniężne nie grają tu roli, przynajmniej dla tych krajów, które, jak Niemcy np., mają pieniądz wysokowartościowy i ustabilizowany. Chodzi artyście o to, że słyszy on ciągle od lat 12 o olbrzymiej organizacji filmowej, patrzy na jej wytwory, podziwia i chce za wszelką cenę wiedzieć, jak one powstają; chce poznać ten niezwykły aparat.

Spowiada się dalej Jannings, że kusi go ten dziwny fluid, władający wszystkiem, co jest w Hollywood; fluid ten tak jest silny, że kto działaniu jego nie ulegał, ten ma uczucie, że czegoś mu w przeżyciach brak. Oto powód, dla którego każdy filmowy artysta ciągnie choć nakrótko do Hollywood.

Nie graj Wojtek



O starej lej i gruntownie wypróbowanej prawdzie ludzie zapominają niestety zbyt często. Naiwni dają się ogrywać w wagonie, kawiarni, a nawet na zielonej murawie. Nie graj Wojtek, bo cię partnerzy ograją, a posterunkowy brzydko opisze w protokule.

CENA OGŁOSZEŃ: W tekście 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy)—50 gr., Komunikaty—75 gr. Zwyczajne (łam 10-szpaltowy)—15 gr., Drobne 1 słowo—10 gr

Adres Redakcji i Admin.: Szpitalna 12. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Tel. adm. 91-62.

Prenumerata miejscowa i zamiejscowa Zł. 4.50. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

Redaktor naczelny: Stanisław Strzetelski. Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska" Warszawa, Szpitalna 12. Telefony: 172-22 i 117-86. Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.